

Michał Zarychta: Polacy i Węgrzy w 1956 roku

Na wieść o zmianach w Polsce, Węgrzy wyszli na ulice i domagali się podobnych zmian na Węgrzech. Miejscem, w którym rozpoczęła się rewolucja węgierska, jest wspomniany pomnik Józefa Bema w Budapeszcie – pisał Michał Zarychta w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Węgierskie powstanie”. Tekst przypominamy w związku z przypadającą dziś 65. rocznicą pierwszych strajków i demonstracji generalnych w PRL, które miały miejsce w czerwcu 1956 roku i zyskały miano „Poznańskiego Czerwca”.

„Polak, Węgier dwa bratanki...” – zaczyna się znane przysłowie. Jest to jedno z niewielu przysłów w języku polskim, które mówi o innym narodzie, a zapewne jedyne, które pokazuje emocjonalną więź łączącą oba narody. Ten specjalny status Węgrów w polskiej pamięci historycznej może być uzasadniony wspólnotą dziejów z najlepiej chyba znanym epizodem Wiosny Ludów na Węgrzech. Polscy generałowie dowodzili wówczas węgierskimi wojskami, a spośród nich zdolnościami dowódczymi i wiernością sprawie wyróżnił się gen. Józef Bem przez Węgrów określany „ojczulkiem” (*Apo*). Jego pomnik stoi w Budapeszcie na prawym brzegu Dunaju, nieco powyżej słynnego budynku parlamentu.

W 107 lat po tamtych wydarzeniach, w roku 1956 doszło do wydarzeń, które po raz kolejny wzmocniły więzy łączące Polaków i Węgrów. W Polsce podręczniki szkolne definiują je jako „poznański czerwiec” i „październik 1956 roku”. Na Węgrzech mamy natomiast do czynienia z „rewolucją” bądź

„powstaniem węgierskim”. Enigmatyczne określenia z historii Polski i jednoznaczne pojęcia z historii Węgier odpowiadają zasięgowi i gwałtowności tych zjawisk w obu krajach.

Dwa pierwsze „polskie miesiące” – czerwiec i październik, to dwa etapy skomplikowanego procesu przekształcania się stylu uprawiania władzy przez komunistów. Stopniowo rezygnują z terroryzowania obywateli – tak aparatu partyjnego, jak i zwykłych ludzi – za pomocą żadnego krwi aparatu bezpieczeństwa. Choć krwawo tłumią protesty społeczne w Poznaniu 28 czerwca 1956 roku, to już w październiku dokonują przewrotu pałacowego, w wyniku którego do władzy dochodzi Władysław Gomułka ps. „Wiesław”. Zewnętrzną oznaką poparcia dla tej zmiany jest wielki wiec na pl. Defilad w Warszawie, który przeradza się w manifestację patriotyczną fetującą przejęcie władzy przez Gomułkę, ale i domagającą się uwolnienia internowanego wówczas prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego.

Dwa pierwsze „polskie miesiące” – czerwiec i październik, to dwa etapy skomplikowanego procesu przekształcania się stylu uprawiania władzy przez komunistów

Na wieść o zmianach w Polsce, Węgrzy wyszli na ulice i domagali się podobnych zmian na Węgrzech. Miejscem, w którym rozpoczęła się rewolucja węgierska, jest wspomniany pomnik

Józefa Bema w Budapeszcie. To wokół niego zebrali się pierwsi manifestanci z flagami polskimi i węgierskimi. Należy jednak pamiętać, że Węgrzy mieli za

sobą dłuższy okres liberalizacji politycznej. Zjawisko to wiązało się z obecnością w Węgierskiej Partii Pracujących frakcji reformatorskiej pod wodzą Imre Nagy'a.

Nagy był węgierskim komunistą już w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Co więcej służył Związkowi Sowieckiemu jako agent NKWD. Stał po stronie komunistów w pierwszym okresie likwidacji węgierskiej niepodległości po II wojnie światowej. Następnie przeszedł na pozycje reformatorskie i po śmierci Stalina został premierem rządu spychając z tego stanowiska przywódcę Węgierskiej Partii Pracujących Matyasa Rakosi'ego. Sam Rakosi był wierną kopią Stalina. Wymyślił słynną „taktkę salami” – odcinania „plasterek po plasterku” władzy poczynając od służb mundurowych. Taktka ta połączona z krwawymi prześladowaniami „wrogów klasowych” i „kontrewolucjonistów” dała mu pełnię władzy i pozwoliła na wprowadzenie kultu jednostki. Nic dziwnego też, że osoba Nagy'a była mu solą w oku. Odsunął go od władzy w 1955 roku i starał się przywrócić swoje porządki. Te działania spowodowały większą skłonność społeczeństwa węgierskiego do buntu – Węgrzy chcieli kontynuacji liberalizacji, poczuli tę odrobinę wolności, którą teraz chciano im odebrać.

Rok 1956 w całym obozie socjalistycznym stał pod wpływem „odwilży”, która rozpoczęła się od XX Zjazdu KPZR i tajnego referatu Nikity Chruszczowa. Skrytykował on stalinizm jako „okres błędów i wypaczeń” idei komunistycznej. Wyjawił przed delegatami ze Związku Sowieckiego i krajów satelickich niektóre zbrodnie stalinowskie, skrytykował rządy oparte na terrorze. Wśród publiczności znajdował się Bolesław Bierut I sekretarz KC PZPR. Wkrótce po zjeździe zmarł z przyczyn naturalnych, choć Polacy nie wierzyli w przypadkowość tej śmierci. Polscy komuniści zdecydowali się na zmiany w duchu „tajnego referatu”, który stracił swoją tajność zaraz po powrocie delegatów zjazdowych do Polski. Następcą Bieruta na stanowisku I

sekretarza KC PZPR został Edward Ochab, przedstawiciel frakcji reformatorskiej zwanej puławianami (od kamienicy przy ul. Puławskiej, w której część z nich mieszkała). Przeciwnicy zmian, określane mianem natolińczyków (od pałacu w Natolinie – ulubionej siedziby Bieruta), widzieli również konieczność pewnych zmian – szczególnie w odniesieniu do aparatu partyjnego. Dodatkowym atutem, jakim mogli się cieszyć ci drudzy, była obecność w Polsce sowieckiego marszałka Konstantego Rokossowskiego. Został on uznany za Polaka i posłusznie uczyniony ministrem obrony narodowej i marszałkiem Polski. Na terenie naszego kraju znajdowały się siły Armii Czerwonej, które mogły bez większego trudu interweniować po stronie zwolenników Moskwy.

Rok 1956 w całym obozie socjalistycznym stał pod wpływem „odwilży”, która rozpoczęła się od XX Zjazdu KPZR i tajnego referatu Nikity Chruszczowa

W Polsce napięciem politycznym towarzyszyło pogarszanie się sytuacji gospodarczej. Plan sześcioletni, mający na celu rozwój przemysłu zbrojeniowego,

doprowadził do ograniczenia produkcji spożywczej i przedmiotów codziennego użytku. Nawet członkowie rządzącej partii zaczęli krytycznie patrzeć na działania partyjnej „góry” i często od nich pochodziły sygnały o konieczności zmian. Informacje o „tajnym referacie” Chruszczowa padły na żyzny grunt. 28 czerwca 1956 roku doszło do masowego protestu w Poznaniu, który zaczął się od strajku robotników w zakładach imienia Stalina (dawniej Cegielskiego). W ciągu kilku godzin centrum Poznania zostało zablokowane przez ponad sto tysięcy demonstrantów. Obok postulatów ekonomicznych pojawiły się żądania opuszczenia Polski przez oddziały Armii Czerwonej i obalenia dyktatury komunistycznej. Poznaniacy zdobyli więzienie i budynek

Komitetu Wojewódzkiego PZPR, prowadzili oblężenie budynku Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Doszło do działań charakteryzujących powstanie zbrojne. Patrole powstańców rozbroiły kilka posterunków milicji na obrzeżach Poznania. Wówczas do Poznania wkroczyły jednostki pancerne Wojska Polskiego. Pojawienie się czołgów doprowadziło do rozproszenia powstańców, choć niektórzy bronili się do końca. W jednym wypadku użyto armaty czołgowej do rozbicia stanowiska ogniowego ostrzeliwującego siedzibę UBP. 49 powstańców i 8 funkcjonariuszy służb mundurowych zginęło. Najmłodszy z powstańców, Romek Strzałkowski, miał 13 lat. Setki poznaniaków zostało rannych. Komuniści triumfowali. Propaganda komunistyczna o wywołanie walk oskarżyła „dobrze zorganizowane ośrodki agenturalne” w domyśle pozostawiając ich zachodnie pochodzenie. Premier Józef Cyrankiewicz, jeden z czołowych „puławian” w swoim przemówieniu do poznaniaków zagroził, że władza ludowa „odrąbie” rękę podniesioną przeciw niej, jednak obiecał także „dążenie do usprawnienia naszej gospodarki i poprawę warunków życiowych najszerzych mas”.

„Puławianie” wykorzystali Poznański Czerwiec do swoich celów. Autentyczny protest zwykłych ludzi został tak zmanipulowany, by wywrzeć nacisk na „partyjny beton”. Napięcie w partii narastało aż do października, kiedy to uwolniony z więzienia został Władysław Gomułka. Z jego osobą wielu Polaków łączyło nadzieję na zmiany, jakby nie pamiętając mu tego, że podczas instalowania władzy „ludowej” w drugiej połowie lat 40. pełnił rolę I sekretarza KC PPR. Jego aresztowanie łączono za to z pojawieniem się w Polsce marszałka Rokossowskiego i przekształcaniem PRL na wzór sowiecki. W uwolnieniu Gomułki dopatrywano się wstąpienia na „polską drogę do socjalizmu”, co z kolei było interpretowane w inny sposób przez partię a inny przez większość narodu.

19 października 1956 roku przybył do Warszawy Nikita Chruszczow, a stacjonujące w Polsce wojska sowieckie ruszyły w stronę stolicy. Chruszczow chciał osobiście zapobiec zmianom w PZPR, jednak sam Gomułka zapewnił go o trwałości sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Chruszczow dał się przekonać i pozwolił na dopuszczenie go do władzy. W zmianie stanowiska sowieckiego przywódcy mieli też swój udział Chińczycy, którzy sprzeciwili się ingerencji sowieckiej w PRL. Chruszczow, który nie miał jeszcze ugruntowanej pozycji w KPZR, nie mógł sobie pozwolić na konflikt z Mao Zedongiem.

Wydarzenia w Polsce nie pozostawały bez wpływu na sytuację na Węgrzech, gdzie napięcia społeczne były tym większe, że na monolitic rządzącej partii nie widać było żadnych rys. Krótkie rządy Imre Nagy'a wlały jednak nadzieję w serca wielu, w tym także należących do partyjnych „dołów”. Choć po „tajnym referacie” Matyas Rakosi ustąpił, to jednak jego miejsce zajął Erno Gero, szef znienawidzonej służby bezpieczeństwa AVH. Jego polityka sprowadzała się do kontynuacji terroru.

*Obok postulatów ekonomicznych
pojawiły się żądania opuszczenia
Polski przez oddziały Armii
Czerwonej i obalenia dyktatury
komunistycznej*

Spółeczeństwo węgierskie nie było jednak w stanie znieść dalszych represji. Szczególną rolę w narastającym buncie odegrali studenci, którzy znali treść

„tajnego referatu” Chruszczowa. Wydarzenia w Polsce śledzili z wielką uwagą i nadzieją. To właśnie oni rozpoczęli wiec 23 października, a następnie ruszyli pod pomnik Józefa Bema niosąc węgierskie i polskie flagi. Manifestanci udali

się pod gmach parlamentu i siedzibę Węgierskiego Radia. Doszło do pierwszych starć z funkcjonariuszami AVH, które szybko przekształciły się w uliczne walki. Powstanie zbrojne przeciw komunistycznej władzy na Węgrzech stało się faktem. Objęło ono również niektóre jednostki wojskowe. Erno Gero poprosił Moskwę o interwencję oddziałów Armii Czerwonej stacjonujących na Węgrzech. Następnego dnia tysiące ludzi w całym kraju gromadziło się przed budynkami rządowymi i domagało się reform. Budapeszt stał się polem bitwy, w której świetnie uzbrojeni Sowieci (ok. 300 czołgów) starli się ze zdeterminowanymi obrońcami. Większość powstańców w Budapeszcie wywodziło się z dzielnic zamieszkałych przez robotników. Nie brakowało wśród nich weteranów II wojny światowej. Wsparły ich oddziały regularnego wojska, w których oficerowie zbuntowali się lub zostali aresztowani przez popierających powstanie żołnierzy. Ciężkie walki trwały także 25 października. Tego dnia frakcja reformatorska w Węgierskiej Partii Pracujących przejęła władzę. Erno Gero uciekł do Związku Sowieckiego; Janos Kadar został I sekretarzem KC; Imre Nagy został po raz kolejny premierem rządu. To z jego osobą Węgrzy wiąźali największe nadzieje i się nie zawiedli. Nagy zdecydowanie wystąpił przeciw dotychczasowym władzom, rozkazał wstrzymanie walk armii węgierskiej, a Chruszczowa poprosił o wycofanie wojsk sowieckich. Rozwiązał także AVH, którego agenci odznaczeni się szczególną zaciękością w tłumieniu protestów i w związku z tym linczowani przez powstańców. 28 października oddziały Armii Czerwonej zaprzestały walk i wycofały do baz.

Nadszedł czas wolności, na który Węgrzy czekali od 1944 roku. W całych Węgrzech władzę przejmowali powstańcy – tworzyły się samorządy nazywane często radami czy komitetami rewolucyjnymi i rady robotnicze, które przejmowały kontrolę nad fabrykami. Organizacje te liczyły ok. 60 tysięcy członków. Ogólnonarodowy zryw ocalił Budapeszt, który, walcząc samotnie, z pewnością uległby w końcu przewadze militarnej sowietów. Imre Nagy, ufając w społeczne poparcie, ogłosił demokratyzację ustroju i rozpoczął

przekształcanie dotychczasowej monopartii w ugrupowanie demokratyczne. Ukrywane dotychczas poglądy polityczne Węgrów ujawniły się w postaci dziesiątków stronnictw politycznych i organizacji społecznych. W ciągu kilku dni Węgrzy zbudowali społeczeństwo obywatelskie, które wcielało w życie idee samorządowe. Jednak Imre Nagy chciał iść jeszcze dalej. 1 listopada 1956 roku podjął próbę wyrwania Węgier z uścisku Sowietów, ogłaszając wystąpienie z Układu Warszawskiego i deklarując status neutralności Węgier.

Na reakcję Moskwy nie trzeba było długo czekać. Nikita Chruszczow, który był architektem Układu Warszawskiego, nie mógł pozwolić sobie na taką klęskę w rok po jego utworzeniu. Tym razem nic nie mogło go powstrzymać od interwencji. Sytuację Węgier pogorszyło jeszcze ogłoszone przez USA *desinteressement* w sprawach tego kraju. Chruszczow zareagował więc szybko. Przedstawiciel węgierskich komunistów i niedawny kolega Imre Nagy'a z frakcji reformatorskiej Janos Kadar został wyznaczony na nowego przywódcę Węgier, postawiony na czele marionetkowego rządu i wysłany do kontrolowanego przez sowietów Szolnok. 4 listopada na Węgry wkroczyły liczące około 60 tys. żołnierzy siły interwencyjne. W Budapeszcie ponownie rozgorzały walki, tym razem jednak powstańcy nie mogli liczyć na pomoc własnej armii. Została ona sparaliżowana konfliktami wewnętrznymi i strachem przed zemstą sowietów. Armia Czerwona w ciągu dziesięciu dni podporządkowała sobie całe Węgry i utorowała Kadarowi drogę do władzy.

Powstanie Węgierskie 1956 roku zostało krwawo stłumione. Poległo ponad 2500 powstańców, ponad 220 zostało skazanych na śmierć. Tysiące wtrącono do więzień, a przeszło 200 tysięcy zmuszono do emigracji. Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona straciła ponad 2200 zabitych i rannych, głównie w walkach z dzielnymi budapesztańskimi robotnikami, którzy walczyli o każdy dom swoich dzielnic.

Polacy, którzy w październiku i listopadzie wyczekiwali dalszych reform ze strony Gomułki, nim jeszcze przeżyli gorzkie rozczarowanie swym niedawnym bohaterem, z wielkimi nadziejami przyglądali się sytuacji na Węgrzech. Przez kilka dni mogło się wydawać, że teraz to Budapeszt pociągnie za sobą Warszawę i tym razem ku prawdziwej wolności. Tym boleśniej odczuli oni zdławienie powstania węgierskiego. Na ulicach polskich miast manifestowano poparcie dla Węgrów. Manifestanci kłuli w oczy komunistyczne władze hasłami „Ręce przecz od Węgier” niesionymi na transparentach. Gomułka jednak nie reagował. Pozwolił nawet na przesyłanie pomocy humanitarnej na Węgry. Jej najcenniejszym składnikiem była niewątpliwie krew i plazma, którą Polacy oddawali by pomóc tysiącom rannych w walkach z sowieckim okupantem Węgrów.

*Ta krew, co Wisłą nie spłynęła,
Gdy lud nasz kruszył mury kłamstw,
Ta krew co Wisłą nie spłynęła,
Po stokroć się należy wam.*

Tadeusz Śliwiak, *Słowo o krwi*

Michał Zarychta

Michał Zarychta – historyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Pracownik działu edukacyjnego Muzeum Historii Polski. Obecnie pracownik Biura Edukacji Narodowej w Oddziale Warszawskim IPN.

